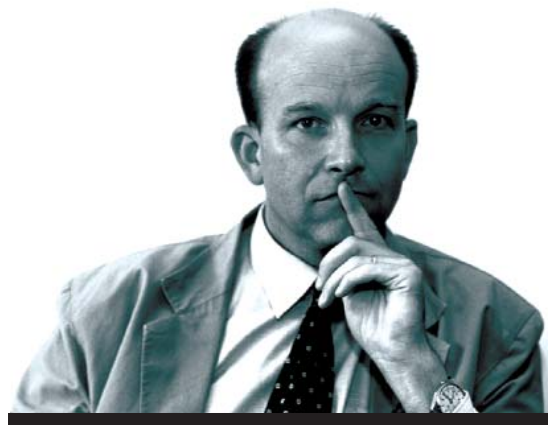


Moim prywatnym zdaniem...

# Primus inter pares

Konstanty Radziwiłł



Mimo wakacyjnego czasu w środkach masowego przekazu nie dominuje potwór z Loch Ness i inne podobne zjawiska, charakterystyczne dla sezonu ogórkowego, przynajmniej jeśli chodzi o ochronę zdrowia.

Przez kilka tygodni przeżyaliśmy dramatyczne doniesienia ze stacji dializ w Ostrowie Wielkopolskim. To nie kaczka dziennikarska i nie powszechna bieda, jak się wydaje, stały się przyczyną tych wydarzeń. Wszystko wskazuje na to, że zawinili ludzie i organizacja pracy w stacji. Oprócz możliwych konsekwencji dla chorych i personelu stacji, dobrze by było,

Minister zdrowia zaskoczył wszystkich zapowiedzią odchodzenia od tradycyjnego systemu ordynatorskiego na rzecz działania oddziałów szpitalnych opartych o pracę grup niezależnych konsultantów. Na razie nic poza zapowiedzią prasową w tej sprawie nie zrobiono (czy aby nie jest to po prostu akt tylko propagandowo-medialny?), ale sam temat jest na pewno bardzo interesujący. Niewątpliwie jednak nie jest to alternatywa dwubiegunowa. Ordynator nie może być wobec zatrudnionych w oddziale lekarzy feudalnym jedynowładcą – wszak zgodnie

” Minister zdrowia zaskoczył wszystkich zapowiedzią odchodzenia od systemu ordynatorskiego. Na razie jednak nic poza zapowiedzią prasową w tej sprawie nie zrobiono ”

aby zarządzający innymi stacjami dializ, a także licznymi placówkami opieki zdrowotnej, gdzie stosuje się skomplikowane procedury potencjalnie niebezpieczne, zastanowili się nad techniką monitorowania jakości pracy w swoich jednostkach. Wydaje się, że jest dobra okazja, aby wszcząć dyskusję na ten temat zarówno w pracy poszczególnych osób (szczególnie lekarzy i pielęgniarek), ale także szczególnie tam, gdzie efekt zależy od skoordynowanych działań zespołów specjalistów. Tam szczególnie nie wystarczy pozyskać do pracy wykwalifikowanych pracowników i nabyć nowoczesny sprzęt, ale należy od samego początku zaprogramować stały monitoring wykonywanych czynności, a także system zgłaszania (być może także anonimowego) błędów i wniosków dotyczących działania osób i całych systemów.

z przepisami każdy z nich osobiście odpowiada za swoją pracę. Z drugiej strony jednak nie sposób wyobrazić sobie, że niezależni od nikogo specjaliści mogą podjąć wszystkie, nawet te najtrudniejsze decyzje diagnostyczno-terapeutyczne bez konsultacji z najbardziej doświadczonym spośród swojego grona. Taki *primus inter pares* jest po prostu potrzebny, i to nie tylko lekarzom, ale przede wszystkim chorym, którzy chcą być pod jak najlepszą opieką. Dobrze z tego względu także, aby tak rozumiany szef zespołu nie był zwykłym pracownikiem szpitala przyjmowanym do pracy przez kierownika jednostki i realizującym jego polecenia. Konkurs na tę funkcję z przeważającym głosem środowiska medycznego jest tu najlepszym (choć prawdopodobnie nie idealnym) rozwiązaniem. ■